

Życie bez śladu

Idea neutralności klimatycznej kryje w sobie wielki potencjał radykalizmu, który powinien niepokoić. Jeśli bowiem poprowadzić ją do końca, staje się po prostu rodzajem kolejnej utopii, która obiecuje nam świat wolny od wszelkiej odpowiedzialności – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Już wkrótce rozpocznie się szczyt klimatyczny w Glasgow, a na nim kolejne rundy debat nad nowymi ambitnymi celami redukcji emisji CO₂. Przy tej okazji pojawi się też zapewne nowa fala komentarzy i opinii o skutkach zielonej rewolucji, prawdziwych przyczynach zmian klimatycznych i geoeconomicznej rywalizacji gospodarczych potęg o nowe źródła energii i technologie.

Mnie to wydarzenie skłania raczej do tego, aby zastanowić się trochę nad samym znaczeniem idei neutralności klimatycznej forsowanej tak ambitnie w megaprojekcie Komisji Europejskiej Fit for 55. Alarmizm zmian klimatycznych przesłania nam bowiem często fakt, że za koncepcją neutralności klimatycznej kryje się konkretna idea człowieka i świata, rewolucyjna z punktu widzenia tego, co zwykliśmy dotychczas uznawać za podstawy nowoczesnej zachodniej cywilizacji, a co ogniskowało się wokół zasady indywidualizmu.

Filozofia stojąca za neutralnością klimatyczną stawia na to, że tak zwane dobre życie, właściwie przeżyte, to takie, które nie pozostawia po sobie żadnych śladów

Indywidualizm Zachodu stawiał na wolność człowieka i na jego coraz śmielsze ingerencje w świat, co stało się kołem zamachowym rozwoju cywilizacji zachodniego człowieka, ale też

źródłem niepokojących pytań o jego odpowiedzialność. Filozofia stojąca za neutralnością klimatyczną jest zupełnie inna. Koresponduje z popularnym szczególnie w młodym pokoleniu minimalizmem potrzeb, odrzuceniem konsumeryzmu i egoizmu. Stawia na to, że tak zwane dobre życie, właściwie przeżyte, to takie, które nie pozostawia po sobie żadnych śladów. Każdy trwały ślad człowieka pozostawiony na Ziemi jest bowiem jego nieuprawnioną ingerencją.

Taka idea neutralności kryje jednak w sobie wielki potencjał radykalizmu, który powinien niepokoić. Jeśli bowiem poprowadzić ją do końca, staje się po prostu rodzajem kolejnej utopii, która obiecuje nam świat wolny od wszelkiej odpowiedzialności oraz trudnych i często niejednoznacznych decyzji. Nie miałbym absolutnie nic przeciwko temu, by przytemperować nadmierny zachodni indywidualizm tam, gdzie przynosi on ewidentne społeczne czy środowiskowe szkody. Jestem za tym, by przypominać o naszej wspólnej odpowiedzialności, jak najbardziej także za przyszłość naturalnego środowiska człowieka. Jednak nie mógłbym się zgodzić na to, by ideałem dobrego życia człowieka miało stać się życie bez żadnego śladu, nie wyłączając z tego – o zgrozo! – nawet śladu węglowego.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”